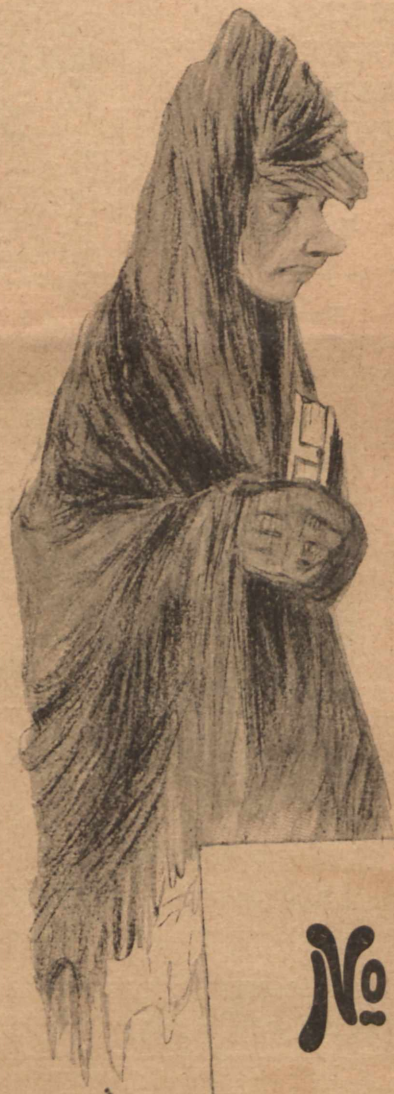


Warszawa, dnia 23 Lutego 1906 r.

Hojwodzka Biblioteka Puoi
Nr 5932c
LUBLIN
1906

Proszka



„Jeśli gryzę eo — to sereem gryzę...”

Słowacki.

Dasz

No 1.

Cena No 16 groszy.

Dnia 23 lutego 1906 r.

NUMER PIERWSZY.

Wydawnictwa rok
pierwszy.

PLOTKA

Pod redakcją Kazimierza Laskowskiego (El'a).

Redakcja i Administracja

WARSZAWA,

Królewska № 1.

Telefon 8085.



...Coby rzekł na to stary Reptan, gdyby ożół?...

Plotka wstępna.

Plotkologia poucza na samym wstępie, że wszelakiego rodzaju plotki dadzą się zawsze podzielić według kategorii materialnej i moralnej na dwa wyraźne podgatunki.

W kategorii materialnej rozróżniamy tedy: a) *plotki wzorzyste* powstające z niedokładnego podsłuchania i uzupełniane w szczegółach według tradycyjnych wzorów dowolną kanwą kłamstwa, i b)

plotki samorodne, stanowiące wytwór wyobraźni czysty i nieskomplikowany. W kategorii moralnej nauka ścisła różniczkuje: a) *plotkę złośliwą*, obliczoną na podstawienie bliźniemu jeżeli nie całej nogi, to przynajmniej kijka, o któryby mógł się potknąć jak należy, i b) *plotkę humanitarną*, która się zajmuje bliźnim tylko w myśl zasady, że nic ludzkiego nie może nam być obojętnym i że nic tak bardzo nie doprowadza umysłów do równowagi, jak wtykanie nosa tam, gdzie się nie dało grosza.

Mimo, iż znamy dokładnie tę teorię, którą przestudowaliśmy nie tylko według ksiąg znakomitych specjalistów zagranicznych, lecz także w żywych ćwiczeniach z najbardziej rutynowanymi praktyczkami salonów warszawskich, w niemały wprawił nas kłopot list woniejący, który w przeddzień wyjścia pierwszego numeru znaleźliśmy w redakcyjnej skrzynce. List pisany był drobnym kobiecym maczkiem, na niebieskim sekretniku i opiewał jak poniżej:

„Mili moi plotkarze!

Chociaż jestem wąta jak jaśmin „nawamalika“ i do dziś dnia nie mam jeszcze powodu obwiniać swojej młodości o nadmiar biustu, który mi przepowiedziała przyjaciółka moja Prijamwada, jestem w pewnych łaskach u bogów, zamieszkujących komnaty przedwiecznego Indry. Mówią mi wciąż, aż do uprzykrzenia, to co mi już niedgdyś na ziemi powtarzał król Duszjanta, że wyglądam jak ogień, który parzy, ale właściwie jestem klejnotem, którego z przyjemnością można się dotknąć.

Dotykają się też mnie częściej i mocniej, niżby na to pozwalała moja skromność. Nie mają też dla mnie w takich chwilach tajemnic. Ja zaś chcąc odwrócić przynajmniej swoją uwagę, od przedmiotów, które ich wtedy przedewszystkiem zajmują, wyciągam ichna słówka i dowiaduję się wtedy niejednej ciekawej dla śmiertelników wiadomości.

A nie byłabym kobietą, gdybym wiedząc coś, nie miała się podzielić plotką z tymi, których ona obchodzi.

Dowiedźcie się tedy, co mi wczoraj mówił bóg Siwa: „Cudna powijko, pnąca się po drzewie mego serca, — szeptal mi stary łobuz — od jutra będę swobodniejszym; mój wróg zażarty, Wisznu, świdrujący mnie wiecznie oczyma, i zazdrosny o mnie jak tygrys, idzie sobie na spacer na ziemię. Wyczytał w jakiejś encyklice, że pewien dziki i niesforny narodek, pogwałcił gdzieś tam ludzkie i boskie prawa a ponieważ zawsze, ilekroć „nieprawość podnosi głowę i ład społeczny zostaje naruszony“, Wisznu leci w dyrdy bując między śmiertelnymi i na gwałt przywracać porządek, więc i teraz nie może usiedzieć na miejscu i od trzech godzin szuka na mapach miasta, które się ma nazywać: Warszawa“.

Od dziś dnia przeto bóg Wisznu, w sześćdziesiątej dziewiątej swojej awatarze, czyli przemianie, przebywa między wami. Szukajcie go wpośród krzewicieli ładu, a poznacie go z pewnością, jeżeli nie po czem innym, to po drzeniu prawego ramienia na widok przedmiotu pożądanego, drzeniu, które (rumienię się trochę) tyle razy zmuszało mnie już spuszczać oczy ku ziemi“.

Wasza zawsze gotowa
„Sakuntala“.

Nasz referent wrzucił list w szufladkę plotek „wzorzystych i humanitarnych“; pomocnik redaktora przeniósł go w szafkę dla plotek „złośliwych i samorodnych“. Redaktor zadecydował, że nie ma powodu nie wierzyć, aby Sakuntala istniała i podsłuchiwała boga Siwę, że zatem wzorzystość plotki może kwestyonować tylko umysł niereligijny, że jednak humanitarność jej jest nader wątpliwa i że raczej trzeba przypuszczać, iż obliczona jest na szkodę, jeśli nie samego boga Wisznu, to kogoś kto łatwo za boga Wisznu może być poczytany, już choćby wskutek

tęgo, że drzenie, o którym mowa, nie jest znowu objawem tak zbyt rzadkim. Sekretarz redakcyi z uporem niezupełnie zrozumiałym: do dziś dnia twierdzi, że list Sakuntali należy do gatunków najniewinniejszych, a więc „samorodno - humanitarnych“.

Ostatecznie trzeba było się zdać na reportera, któremu polecono plotkę naprzód w kurs puścić, a potem stwierdzić jej wiarygodność.

Raport jego zdumiewa lakonizmem, ścisłością i

MEMORJAŁ

„PLOTKI“

w 23 wyrazach.

Obywatele i Obywatelki! 3

Będziemy: głosić prawdę! 3

Wielbić piękno! 2

Kochać dobre! 2

Wspomagać uczciwe! 2

Zwalczać złe! 2

Ośmieszać śmieszne! 2

Chłostać niskie! 2

Jesteśmy: bezpartyjni! 2

Niech żyje wolność! 3

Ogółem .. 23

Redakcja.

P. S. Prenumeratę przyjmujemy **zawsze!!**
Porad kosmetycznych nie udzielamy **nigdy!**

sensacyjnością doniesień. Oto co nam telefonuje ze stacyi Pogotowia:... „Boga Wisznu“ widziałem przed chwilą i rozmawiałem z nim przez dwie minuty. Ma długą rudą brodę i wzrok oderwany od rzeczy ziemskich. Słowo „ład społeczny“ nie schodzi z ust jego miodopłynnych. Redaguje namiętnie pismo codzienne. Ponieważ dopiero co spadł z nieba, nie może się jeszcze zorientować pomiędzy bezładem reakcyjnym a bezładem rewolucyjnym, i co jednego dnia napisze, to zaraz nazajutrz odwoła. Doznaje silnej drżączki prawego ramienia, ilekroć mówi o narodowej demokracji albo innej partyi, stojącej na odpowiednio amarantowym gruncie. Nieporozumienie wykluczone. Podejrzenia zwrócone w innych kierunkach okazały się fałszywe. Przez jakiś czas zwracałem uwagę na jednego z apostołów ładu, którego boskości dopatrywałem się w tuszy i kubicznych wymiarach; zważywszy wszystko, nabrałem

przekonania, że co najwyżej mogłaby to być tylko święta krowa króla Wismawitry, którą Wisznu zabrał ze sobą na świat boży. Inni „ładziarze“ albo wywodzą się dokładnie według almanachów gotajskich, albo pną się spokojnie po szczeblach karjerki bez żadnych nadprzyrodzonych skłonności. Niepokoił mnie tylko jeden: z rysów twarzy kaliban, ze sprytu Ulisses; ale temu nietylko ramię nigdy nie drży, ale nawet i serce, demon raczej niż bożek“...

Tyle na razie telefonem, oprócz likwidacyi kosztów badań, o czem, jako o rzeczy prywatnej a przykrej, przemilczamy. Na numer następny reporter obiecuje coś więcej. Szukając boga Wisznu, wpadł podobno na trop duchów z innego Olimpu zesłanych, i to, wyobraźcie, sobie duchów płci pięknej! Tym razem zapowiada napewno plotkę wzorzystą a złośliwą...

Z KĄD RODEM?...

W pośród cienia się zrodziła rajskich drzew,
Gdy praojców brzmiał miłosny pierwszy śpiew —
Z jego echem do bezładnych poszła kniej:
A matkę jej — zazdrość, wąż był — ojcem jej...

Wąż ją zrodził, kiedy puścił plotkę w świat,
Że tam w raju Adam z Ewą jabłko jadł...
A to przecie był bezczelny podły kłam,
Bo inaczej z owem jabłkiem było tam!

To też Stwórca, przeczując brzydką rzecz,
Z raju plotkę razem z nimi wygnął precz;
Na tulaczkę wieczną skazał w świata krąg
Z panią Ewą i Adamem (wiesz to z ksiąg).

Utraciwszy raj na ziemi, poszła w świat —
Za plemiem Adamowem szła ślad w ślad,
Komentując każdy zamiar, każdy czyn,
Byle mieć ploteczki nowe na swój młyn:

Żonę Lota przemieniła w soli słup,
Zas Sodomę w zgliszcz i gruzów kilka kup,
Jozuemu znów bojowych dzwiękiem surm
Dopuszcila do Jeryha murów szturm,

Wież Babel pod niebiosy wznosząc szczyt,
Lopłatała nam języki — że aż wstyd —
Od języków do rozumów doszła też —
Chcesz dowodów — Itowajskich „dziela“ bierz!

.....
Gdy przeżyła już pokoleń cały rząd,
Spostrzega dzisiaj niejeden własny błąd —
Ztąd w dewocji ostateczny wpadła trans
I na zwrot do równowagi niema szans...

Więc brewiarza nie popuszcza dzisiaj z rąk,
I spogląda na oborę księża wkrąg,
I usuwa się z ciemnoty widmem wraz,
I uchodzi... Czas już na nią, wielki czas!...

.....
Skoro brak ci, czytelniku plotki tej,
Naszą przypiąć w swoje progi grzeździe chciej
Nie jest brzydka — jako tamta, bo nie grzech
Dał jej życie — a rodzinnych miłość strzech;

Nie jest wstretna — jako owa, znana wprzód,
Bo od gadzin nie wywodzi się jej ród,
Bo przebojem chce na no . e torę iść,
Bo gdy gryźć ma — to przyrzeka sercem gryźć...

.....
W pośród cienia się ponurych rodzi chmur,
Gdy w rozdźwiękach osłabł zgodny bratni chór —
Z jego echem chce do polskich trafić strzech,
A jej matką — lza serdeczna, ojcem — śmiech!

.....
Dźwignąłby się o swej sile,
Bo z letargu kraj się budzi,
Gdyby tylko dziś nie tyle
Było u nas wielkich ludzi!...

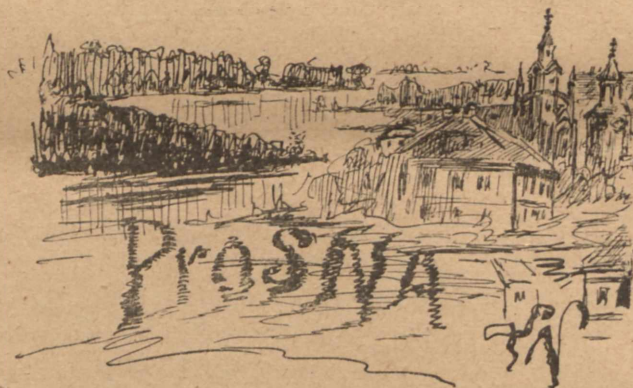
Aleksander Fredro. (1793—1876).

Hrabia całą gębą.

(portret piórkowy).



Są u nas różni hrabiowie, ogólnie znani i ogólnie nieznani, uznani i zapoznani, bogaci in actu i bogaci in petentier, dorodni, o iście rycerskiej postawie, i karykatury, powstałe z pomieszania się dwóch ras od paru tysięcy lat zmagających się z sobą bez nadziei zwycięstwa. Jednakże ja znam tylko jednego, którego bym śmiało nazwał hrabią „całą gębą“. Niewielki i niepozorny, chwilami przystojny — damy z całego świata i z pół-swiata twierdzą: że jest piękny. Co damy mówią, to nas mało, albo prawie nic nie obchodzi, i one mają wszakże najtrafniejszy sposób oceniania mężczyzn. Hrabia „całą gębą“ imponuje: nazwiskiem, które się powtarza niemal na każdej stronie historii polskiej, majątkiem, o którym i dziś, jak ongi, cudzoziemcy dziwiby pisać mogli, zasługami swych antenatów, z których pierwszy przeniakał umysłem ideje wieku swego, który nawet królowi groził. Taki hrabia — to naprawdę wielki pan: „królewiatko“. Mówiono



Patron Kalisza „in partibus infidelium“.

mi znowu za dzieciństwa: „Ucz się, chłopcze! Wiedzy, której nabędziesz, nikt ci nie odbierze; nie pochłonie jej ogień, nie splócze woda“. Myślałem, że to prawda, tymczasem przekonałem się: że prócz wiedzy, są pewne pozytywne społeczne, którym również ani ogień, ani woda rady dać nie mogą. Otóż taka jest pozycja „hrabiego całą gębą“. Przewaliła się niemal do góry nogami Polska cała, a fortuna hrabiego jak stała, tak stoi na krzepkim fundamencie wsparta. To rozumiem. Taki hrabia-pan, którego również za granicą na wersalskim dworze Ludwików księciem nazywano, mógł się nawet wcale nie urodzić, t. j. mógł się urodzić zupełnie innym, a mimo to mógłby imponować. Zwyczajny hrabia musi ciągle przypominać tem lub owem głupstwem światu, że jest umirotworycą: — ten nie, ten się rodzi niemal z mitrą na głowie. Nasz hrabia przyszedł na świat w pewnym czasie na pewnej przestrzeni, więc musiał się wyodrębnić niechcący, t. j. zaznaczyć swoją indywidualność. Dowiódł, że się zna na koniach wyścigowych i na pięknych damach, że mu nie jest obca muzyka i malarstwo, któ-

Sen posła.

Właśnie obiad zjedzono... By więc potej pracy Wytchnąć nieco, w fotelu siadł pan Bonifacy, I zapaliwszy zwolna extra-Kapustosa, Jął puszczać kłęby dymu do góry z pod nosa. Wiadomo, że do marzeń nie nas tak nie wiedzie, Jak cygaro, zaćmione po zdrowym obiedzie, Gdy puściwszy kłęb dymu, dym masz z przodu, z boku I wyglądasz, jakgdybyś siadł w sławy obłoku. Tak i pan Bonifacy. Pyknawszy dwa razy, Wnet zapadł w rozkosznego marzenia ekstazy I śnił, że w swej gubernji on, szlachcic z krwi, kości, Został wybrany posłem ze średniej własności. Wziąwszy dyety poselskie (á conto brać umie) Machnął do Petersburga, aby zasiąść w Dumie. I stanęła mu w oczach wielka, krągła sala, On mową przeciwników argumenty zwala,

Nielitosnym sarkazmem, jak batem, ich ćwiczy,
Głosuje, protestuje, „nie pozwalam“ krzyczy;
Wreszcie, marząc jak go tam oklaskują tłumy,
Zasnął z średniej własności kandydat do Dumy.

„Głos ma pan Bonifacy... słuchajmy, co powie“..
Pan Bonifacy powstał i wyrzekł: „Panowie!
Szanowni, oświeceni, wielmożni i jaśnie!
E... tego... panie dziej... co chciałem rzec właśnie?..
Gdy mam zaszczyt przemawiać przed godnym zebraniem,
Ad rem przejdę od razu. A więc mojem zdaniem,
Trem-brem wszelkie usuńmy, rzućmy tere-fere
I ku kwestji agrarnej zwróćmy chęci szczerze,
Wszystkim bowiem wiadome, jasne nakazał świecy,
Że to rzecz najważniejsza... (Bravo! — na lewicy)
W dzisiejszych ciężkich czasach finansowej ciszy,
Ziemianin na folwarku swoim ledwie dyszy,
Choć mieszcuchy nas mają za jakichś nababów,
Myśmy goli jak Turki — a wszystko przez szwabów!

re stale, zniewolony przez innych, popiera. Potem, kiedy czasy „swobody“ przy surmach różnych stanów wyjątkowych nastąpiły, hrabia musiał, no, bo musiał, zarzucić konie, damy, muzykę i sztukę, a wziąć się do robienia polityki. Po co? Wszakże nikt tak znakomicie nie rzuca tenisowych piłek. Hrabia gra, jak anglik w criiketa, tenisa i zaledwie z imienia znany u nas foot-ball. — Anglicy uczyli naszego lorda — i nauczyli grać po swojemu. Polacy uczyli swoje królewiatko i nauczyli robić wielką politykę. Więc hrabia jest *endekiem*. I znowu się pytam czasami po co? Panowie ze Spójni i Realności są politycznie dobrze wychowani, narodowi demokraci są to przeważnie poczciwe tegie chłopcy, a kiepskie głowy. Czyje nazwisko ciągle i stale mójkawkowokładają się na kartach historii, a w almanachu gotajskim od początku istnienia tego przeżanego wydawnictwa opatrzone jest nagłówkiem polskości szczyty przypominającym, ten choćby nigdy ani jednego polskiego zdania nie wyrzucił z siebie, Polaka miano na szerokim świecie nosić musi. To — ja, drugi, trzeci — to — takie np. zwykłe hrabiątko polskie może się zamienić we Francuza. Niemca i Portugalczyka, ale nie nasz „hrabia“. A twierdzić owemu królewiatku, że jest demokratą, to znaczy tyle: co kpić sobie z ludzi, dobrych, poczciwych ludzi. Niepotrzebne to, — bo plotkarska Warszawa, hrabiemu z powodu jego demokracji plotkarskie buty szyje. Są rzeczy, w które świat uwierzyć nie może, więc nie uwierzy nigdy w demokrację hrabiego. Dobrych chęci służenia krajowi, popartych czynami, przodkowie hrabiego dostarczili całą kupę, bez pomocy narodowej tromtadracji. Ale hrabia upiera się przy demokracji, niby ktoś tam z tłumy, z gromady, niby jeden z tych, który, chcąc nie chcąc, demokratą być musi, bo go zawistne losy w nią od urodzenia przystroili.

Szelmy, wycygnaniwszy cel wysokich prawo,
Wiodą nas do ruiny.. (Na prawicy: *bravo!*)
Wniosek: cła zniżyć trzeba do kopiejki marnej,
To, panowie, punkt pierwszy jest sprawy agrarnej.
Przepraszam, nie skończyłem... Ważniejszy punkt drugi:
Potrzeba kosztem skarbu spłacić ziemian długi,
Bo co tam Towarzystwo!.. Nikt dziś w nie nie wierzy...
Przyśle ci delegata, liczy, waży, mierzy,
Taksuje, segreguje, a potem — do czarta! —
Daje taką pożyczkę, która śmiechu warta:
I zanim się obejrzyysz, co zrobić w folwarku,
Grosz wyjdzie — a woźnego z pozwem masz na karku!
Taka pomoc ziemianom w takim ciężkim czasie,
Za pozwoleniem panów... psu na budę zda się!...
(Na prawicy: *oklaski*, na lewicy: *syki*.)
Nie skończyłem, panowie... na później okrzyki...
Punkt trzeci dla nas, ziemian, również ważny pono:
Niechaj wynajdzie sposób tu zebrane grono,
By parobki, rataje i dziewki od szkopków
Nie darli się co kwartał do wyższych zarobków
I tak przecież... Tu przerwał rzecz pan Bonifacy,
Nalał wody z karafki, stojącej na tacy,
Wychylił duszkiem szklanę, by odwilżyć gardło...
Nagle jakby wrażenie wielkie dech mu sparło,
Stał chwilę — wreszcie pierś odetchnął jak miechem,
Oblicze błogim jakimś rozjaśnił uśmiechem

A może hrabia chce zostać posłem? Jeżeli tak, to co innego — tłumowi wyborców schlebia, że taki pan z własnej ochoty (?) zniża się ku niemu, że na falach równości chce płynąć w te sfery, z których się wynurzają niepewne zarysy Izby państwowej. Powiadają: jeżeli już na zrębie sejmowego gmachu ma się jaki z umitrowanych panów dobijać o naszą autonomię, to niechże nim będzie nasz „hrabia całą gębą“. Duma jego będzie dumą naszą — nie zaś jak tych mędrków i mydlaków ze Spójni i Realności — dumą państwową.

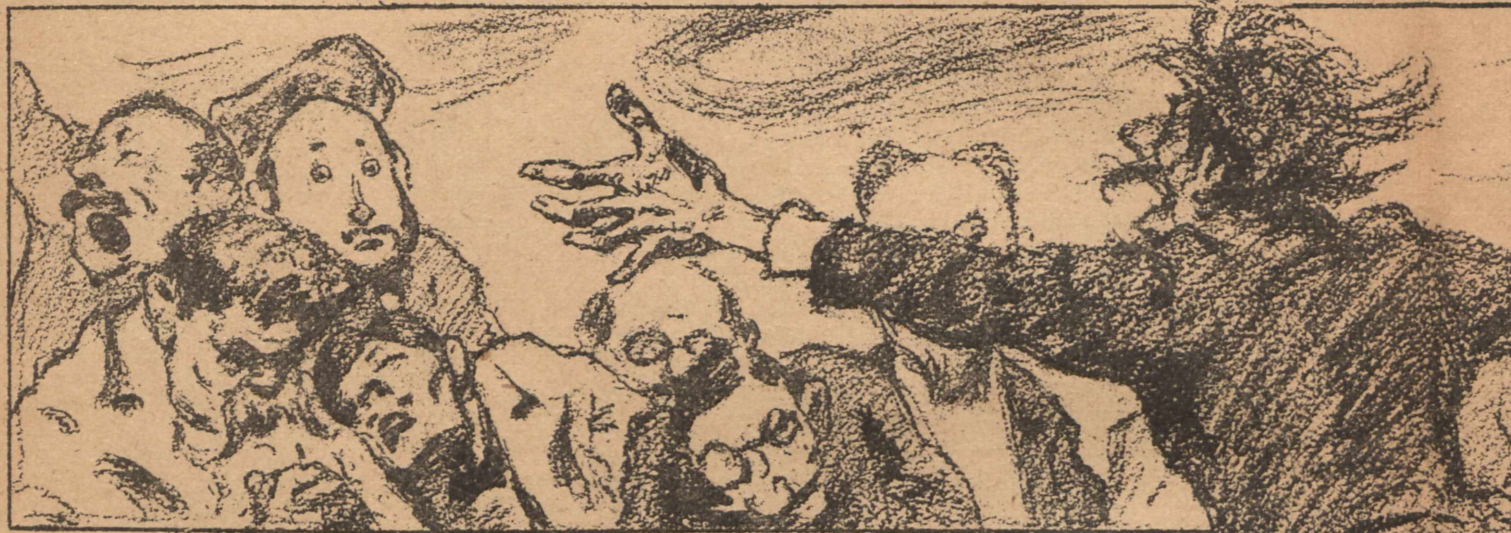
Dowód niewinności.

<i>O 7-mej punctum wzięli ślub,</i>	<i>Lecz gdy do lubej chyżo biegł</i>
<i>Przed 8-mą w lando siedli —</i>	<i>Około w pół do 4-ej,</i>
<i>I do 9-tej sam-na sam</i>	<i>Za kwiat przy fraku dostał się</i>
<i>Rozmowę słodką wiedli.</i>	<i>W objęcia nocnej warty.</i>
<i>Punctum 10-ta gości rój</i>	<i>O 5-tej siedział w kozie już,</i>
<i>Weselne obsiadł stoly,</i>	<i>O 6-tej lkał w ciemności —</i>
<i>O 11 ej pito w bród</i>	<i>Dopiero z 7-mą wszczęło się</i>
<i>I nastrój był wesoly!</i>	<i>Sprawdzanie niewinności.</i>
<i>12 ta biła kiedy się</i>	<i>Godzinę trwała sprawa ta —</i>
<i>Puszczono w skoczne tany —</i>	<i>O 8-mej wypuszczony —</i>
<i>Około 1-ej spać się już</i>	<i>Blizko 9-ta była już,</i>
<i>Zachciało ukochanej —</i>	<i>Gdy dostał się do żony!</i>
<i>Po 2-ej jej już było brak,</i>	<i>Tam do 10-tej trwałby łzy</i>
<i>A jemu pilno było</i>	<i>Do 11-ej młodości..</i>
<i>O 3-ciej przeto wymknął się,</i>	<i>A potem musiał skłamać znów</i>
<i>Choć ten ów bronil siły.</i>	<i>Dowodów... nie owinności.</i>

Był, ten w Rzymie zwyczaj, że się w święto nie godziło iść za mąż, tylko wdowie. Pytano Augusta cesarza o przyczynę tego. Powiedział: „Albowiem nowych przekopów w święto kopać się nie godzi, ale starych poprawiać każdy może.“ „Jest u wdowy, chleb gotowy“ — rozumował August.

Faccego polskie. (1624)

I, spojrzawszy pod fotel, zawołał w głos: „Ie!.. kimmi!..
A ty co tutaj robisz w pałacu Taurydzkim?
(„Ieem“ pachciarza swego nazywał zdrobniale.)
On to był.. jakim cudem dostał się na sa'e?
Czy wślizgnął się, czy strażom błysnął w oczy złotem?...
Nie wiedziano dokładnie ni przedtem, ni potem
„Cicho... panie dziedziecu... potrzeba sekretu:
Ja tu trochę „na gapę“ jestem... bez biletu...
Przybyłem, bo myśl wielka wyrosła mi w głowie...
Pana tutaj słuchają... niech pan dziedziecu powie...
(Pan Bóg Panu nagrodzi za dobre uczynki)
Żeby oni zwrócili naszą własność... szynki.
Niech pan powie... ja każę... że my biedne żydki
Jesteśmy teraz całkiem obdarci do nitki,
Czasy ciężkie, zarobek dobry się nie zdarza,
Że wreszcie: cóż to wioska jest bez arendarza!..
Skiął pan Bonifacy: „a to sprytna sztuka!
Nie puszczą go — podlezie; nie dadzą — wykuka.“
I rzuciwszy na Icka spojrzenie łaskawe,
Rzekł: „Możesz liczyć na mnie... poprę twoją sprawę!“
Zaczem wstał. Nagle w sali zawrzało jak w ulu,
Uczuł swąd i żar w boku, wreszcie syknął z bólu,
Przewrócił fotel... co to?..
..... — Długom spał! — już szaro...
Do djabła!.. pół tużurka spaliło cygaro!..



Feljeton.

NASI GÓRA.

Heca prasowo - polityczna
w jednym akcie.

OSOBY:

Postacie alegoryczne: Hrabia, Redaktor I, Redaktor II, Spójniak I, Spójniak II, Spójniak III, Gazeta polska, Reforma, Gazeta nowa, Współczesny polak, Spójniacy, Ex-redaktor.

Scena przedstawia salon bez wyrazu. W malowniczych pozach ustawiły się grupami alegoryczne postacie gazet i spójniaków również bez wyrazu. *) Na czele prawej grupy redaktor I, na czele lewej redaktor II. Na środku za stołem siedzi hrabia i gryzie się na fotelu przydługim.

SCENA I.

Spójniak I. Mój Boże, czego to Jaśnie Wielmożny Pap Hrabia tak się gryzie?

Hrabia. Hm. Czytam tu w tej, jakże ją tam... „Neue Kempner Presse“, artykuł niejakiego Budnika... no, niepozbawiony słuszności... Istotnie wszystkie lepsze siły literackie i publicystyczne, wogóle indywidualności o jakiej takiej fizygnomii duchowej zgrupowały się niestety około sztandarów postępowych.

(Ogólne oznaki protestu.)

Głosy. O, cóż znowu... Także...

Gazeta polska (po cichu). La-ryk.

Hrabia (nie dostłyszal). My w naszych stronictwach zachowawczych nie mamy po prostu ludzi...

Redaktor I. Przedewszystkiem należy stanowczo zaprotestować przeciwko nazywaniu nas stronictwem zachowawczym. Jeżeli jeszcze określenie to zastosować można w pewnej mierze do Endeków, to bynajmniej nie tyczy się ono „Spójni“ i „Realistów“. Przeciwnie, obo-

*) Prosiłiśmy naszego rysownika o ilustrację, ale upewnił nas, że się to żadną miarą nie da wyrazić graficznie.

wiązuję się dowieść, jak na dłoni, że stanowimy frakcję najbardziej postępową z postępowych, że przejęci jesteśmy idea- mi wolnościowemi w najlepszym tego słowa znaczeniu, że Postępowa Demokracja, nie mówiąc już o obskurantach z obozu socjalistycznego wszelkich odcieni, tonie w mrokach najohydniejszego wstecz- nictwa i upartej negacji najnowszych zdobyczy naukowych w dziedzinie socy- ologii. Boć właściwie czemuż oni się różnią ci pseudopostępowcy w głównych postu- latach swych dążeń politycznych i spo- lecznych od demagogicznych majaczeń, gło- szonych przed siedemdziesięciu laty przez rozmaitych Lelewelów, Mochnackich, Wo- relów, Rupniewskich i t. p. waryatów. Jako, więc siedemdziesiąt lat niewoli, siedemdziesiąt lat krwawego doświadcze- nia niczego nas nie nauczyło; niczego nie umieliśmy zapomnieć!...

Głosy. Słusznie, słusznie!

Redaktor I. Ale porzucam tryumfy zbyt łatwej dyalektyki. Nie chodzi mi o nazwę. Występujemy bezpartyjnie, ja- ko stronictwo narodowe.

(Huczne oklaski)

Tak panowie, jesteśmy stronictwem poprostu narodowym w przeciwstawieniu do tych, których kadry wypełniają obce żywioły.

Spójniak I. Jednakże Świętochowski, Żeromski...

Spójniak II. Sieroszewski...

Spójniak III (trącąc go w łokieć.) Pps... Nie wymawiaj pan tego nazwiska przy hrabi.

Hrabia. Z tem wszystkiem nie mamy literatów w stronictwach narodowych.

Wszyscy. A Sienkiewicz?

Gazeta polska. To raz.

Hrabia. No, a po tem?

Spójniak I. Dąbrowski.

Spójniak III. Jaki Dąbrowski?

Spójniak I. Ten od „Śmierci“.

Gazeta polska. To dwa.

Spójniak II. Ten od „Felki“.

Gazeta polska. To trzy.

Spójniak I. Weyszenhof...

Gazeta polska. To cztery.

Hrabia (ze znaczącym uśmiechem) Należałoby się spytać pana Józefa do jakiego stronictwa należy...

Spójniak I. Reymont.

Gazeta polska. La-ryk.

Hrabia. Co pan mówi?

Gazeta polska. Ja nie... Powiadam, że Reymont jest tegi pisarz i wielki naro- dowiec, że posiada umysł jasny, tudzież wielkie umiłowanie ludu, co go musiało pociągnąć do polityki narodowej.

We drzwiach ukazuje się „Gazeta nowa“ i skro- bie marchewkę na paluszku.

SCENA II.

Ciż. „Gazeta nowa“.

Gazeta nowa. A [nie prawda, Rey- mont należy do P. D. A zyg! zyg!

Wszyscy. Nie może być!

Gazeta nowa. Kupieckie słowo uczci- wości. Pociągnął go tam jasny jego umysł



i umiłowanie ludu. A zyg! zyg! zyg...
(znika.)

SCENA III.

Ciż, prócz „Gazety nowej“.

Gazeta polska. Osiol! Zawsze mówiłam, że można być tegim pisarzem, wielkim narodowcem, posiadać umysł jasny i umiłowanie ludu, a być ciemnym, jak w garnku...

Spójniak I. Idyota.

Spójniak II. Kretynem...

Spójniak III. Bez talentu, bez zasad... bez...

Gazeta polska (*chce coś powiedzieć, ale się zachłysnęła*).

La-ryk, La-ryk, La-ryk...

Hrabia. Pan się krztusi—może szklankę wody?

Redaktor I (*uderza się w czoło*). Znam ten dźwięk, jako były recenzent teatralny. To jest tytuł dramatu, nagrodzonego na konkursie w roku... w roku...

Gazeta polska (*zakłopotana*). Tak, to... dawno było...

Redaktor I. Ależ, do krośset!... autorem jest nasz pan Jan.

Gazeta polska (*spuszcza skromnie oczy, skubiąc fortuszek*). Istotnie... tak — nasz redaktor... To też nie wypadło mi... panowie... pojmujecie... ni-by...

Wszyscy. Oczywiście — skromność...

Redaktor I. Ale znaleźliśmy wśród nas literata, własnego, niezaprzeczonego, już nam go nikt nie odbierze...

Wszyscy. Eureka!
Ogólna wesołość. Z okrzykami triumfu wszyscy otaczają II redaktora i zawodzą pean radośny. Nagle otcierają się

drzwi z trzaskiem i stają w nich „Współczesny Polak“ w rogatywce na głowie.

SCENA IV.

Ciż. Współczesny polak.
„Współczesny Polak“. Czołem! Cóż to za gaudium?

Wszyscy. Ciesz się narodzie — odkryliśmy, prócz Sienkiewicza, jeszcze jeden talent literacki wśród naszych. Górą nasi!

„Współczesny Polak“. Gwiżdżę na talenty literackie. Wogóle gwiżdżę na wszelką sztukę i literaturę. Estetyzm jest właściwością ludów upadających w dekadencji, w rozkładzie: Precz z kulturą estetyczną, precz z kulturą etyczną i t. d. Nic tak narodu nie osłabia, jak rozmazgajenie się w ruchach etycznych. Niech żyje egoizm!

Redaktor I (*naiwnie*). W polityce zawsze się tak myślało i myśli, ale się tego głośno nie mówi... Wprawdzie Niccolo di Bernardi dei Macchiavelli...

Ex-redaktor (*ubiega zadyszany*). Właśnie i ja... chciałem... Panowie!.. Kiedy jeździliśmy z odczytami na powodzian...

(Kurtyna spada.)



Z tygodnia.

własne informacje „Plotki“.

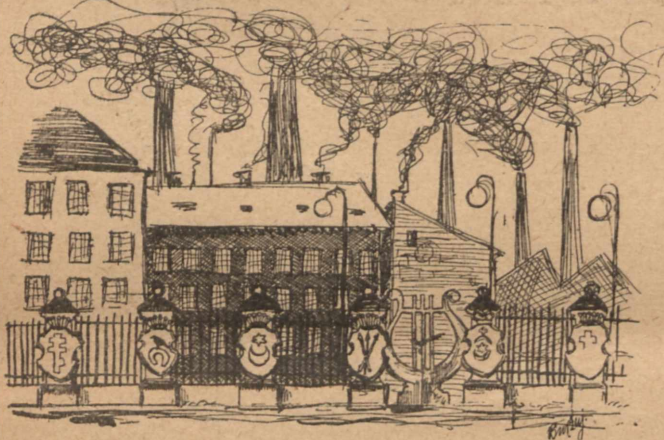
× Unarodowienie Żyrardowa.

Możemy się podzielić z czytelnikami radosną nowiną! Tak długo, szeroko i wszechstronnie omawiana w naszej prasie sprawa unarodowienia Żyrardowa, stała się faktem!

Jak bowiem dowiadujemy się z pewnego źródła u jednego z rejentów Warszawy, zawarty został akt nabycia tego wspaniałego ogniska przemysłnianego, i skupu wszystkich akcji od dotychczasowych cudzoziemskich właścicieli przez nową spółkę, złożoną z grona najwybitniejszych przedstawicieli arystokracji rolowej i finansjery krajowej.

Na czele przedsiębiorstwa w charakterze dyrektora technicznego, staje znakomity nasz rodak, genialny Jan Szczepanik; na kierownika artystycznego powołano dyrektora Filharmonii warszawskiej, p. Aleksandra Rajchmana.

Wobec tego żywimy nieplonną nadzieją, że wkrótce nasz Żyrardów będzie wyglądał tak:



× Trwały prąd.

Filozofia Sokratesa trwale zaznaczyła się w dziejach rozwoju wiedzy, są jednak tacy, którzy utrzymują, iż wpływ filozofii Biurokratesa są potężniejsze.

Monolog o Janku Pepeesie.

(Młodsza, wbiegając, śpiewa z płaczem:)

Szumia jodły jak na „Halce“,
Szumia sobie w dal...—
A ja z bólu gryzę palce:
Taki w sercu żal.

(Wybuch płaczem)

Oj! mój Boże! mój Boże! Boże kochany!.. Żebyś... żebyś ten srebrny zegarek, com ci go z dewizką na imieniny dała, zgubił! za moje lzy! za mój płacz! za moją dola!

(po chwili)

Państwo pytacie kto? Niby to cały świat o tem już nie wie! Ale niechta! nie będę tała! o takim obniżeniu to powinno w gazetach pisać!

(Przyspiewuje na nutę *Mikada*)

Przyczyna moich łez
Jest Janek P. P. S.

Tego nawet wyspiewać nie można z wielkiego żalu!

× Redaktorzy od kozy.

Gazety donoszą, iż 230 mieszkańców Warszawy wystąpiło ze staraniami o otrzymanie prawa odsiadki kary za przewinienia prasowe.

× Książd Kordecki i... telefony.

Towarzystwo Cedergrén występuje przeciwko dyrekcji teatrów o obrazę.

Szwedzi warszawscy utrzymują, iż wystawienie „Obrny Częstochowy“, obniża powagę telefonów i ośmiela do żądania... rozpłat należności na używanie telefonów ratami.

× Pozdrowienie nieboszczyka.

Zbankrutowany bankier, Wł. Rawicz, o którego okropnem samobójstwie donoszono ze wszystkimi szczegółami, w liście nadesłanym z Ameryki daje znać, że jest zdrowszy i załącza ukłony wszystkim znajomym.

× Zakochany podoficer.

Świat mazychny tutejszy został zelektryzowany wiadomością, iż pewien podoficer włoski zakochał się na zabój w znakomitej śpiewaczce, pannie Kruszelnickiej.

Wojak ten włoski nazwiskiem Gotlib Klapsbesitzer, bawi podobno w Warszawie i traktuje z reżyserią opery o występy *divy*, mającej tak wybitne szczęście do miłości. Rozkochany podoficer jest również agentem Battistiniego, którego miłuje też całym sercem.

× Konie schodzą na... psy...

Z pola Mokotowskiego o widokach wyścigów tegorocznych nadechodzą wieści biobowe. Niektórzy hodowcy zrażeni niepewną przyszłością sportu, zamierzają swoje konie odprzedać na użytek policyi konnej.

× Konkurs siłaczów.

Słyszeliśmy, iż z pomiędzy atletów międzynarodowych, walczących na arenie cyrkowej, weźmie górę przedstawiciel angielski, o ile nie zostanie przekupiony i nie odstąpi pierwszeństwa Niemcowi.

× Naturalizacja.

Ser szwajcarski sprzedawany w renomowanych handlach warszawskich, wystarał się o naturalizację.

O, obwieść o, odmienieć! Jemu to nie! Pewnikiem u innej w y śpiewuje tak jak mnie wyspiewywał!

(na nutę „*Malgorzatki*“)

Michalinko! a wyjdź że do sieni,
Michalinko! wynieś że pieczeni,
Michalinko...

(wybuch płaczem)

Opasałam łajdaka czem mogłam! odejmowałam sobie od gęby, od duszy i poledwicę i serdelki i pańskie cygara i wodę kolońską guwernantki i prawdziwe czekoladki, co je pan Zdziś pani przynosił jak pana nie było... Nacierpiałam się, naharowałam... naniszczyłam... tyle nocy...

(po chwili)

Łatwo powiedzieć: nie wierź! kiedy z początku wszystko było dobrze...

(przyspiewuje na nutę „Zalecał mi się“)

Co przyniósł do mnie w którą niedzielę,
To obiecywał sprawić wesele—
Ciągiem przysięgał, że się już *szłara*
Na żonatego dostać „*szwejcara*“...

Dobrze było! bardzo dobrze! Trafiała się wychodnia... warował od samego rana, nawet statków umyć nie pozwolił. Zjedliśmy co było i zaraz nogi zapas, na spacer, w aleje, czy

NAJNOWSZE PRĄDY

w dziennikarstwie warszawskim.

(studjum porównawcze w przykładach)

- 1) *W redakcyi pisma konserwatywno-liberalnego.*
Redaktor i współwydawca ** do współpracownika:
Panie Blyszczynski, jaki pan masz brudny kołnierzyk, bój się pan Boga! Ile pan płaci za te kołnierzyki? po 25 kopiejek? co tak tanio?.. (dzwoniąc na chłopca) Mały, masz tu 35 kop., kup dla pana doktora kołnierzyk, w lepszym gatunku: powiedz że to dla nas... a zapytaj się czy nie zaprenumerowaliby naszego pisma? Albo poproś pana administratora żeby sam poszedł po kołnierzyk dla pana Blyszczynskiego — może jednocześnie dostanie ogłoszenie... a pan, panie Blyszczynski, niech tymczasem idzie do kasy i weźmie gratisowy bon do kapieli; po drodze ogół się pan i uczesz — masz pan tu 20 kopiejek...
- 2) *W redakcyi pisma demokratyczno-narodowego.*
Redaktor do kronikarza:
Chryste Panie, pan, panie Szybkonowski kompromituje nasze stronnictwo. Znów włożyłeś pan czerwony krawat — chcesz pan żeby nas wzięto na zęby. Zostało się tam trochę materiału ze sztandaru narodowego, niech pan copędzej poprosi którą z pań z administracyi, żeby panu uszyła nowy krawat za partyjne pieniądze.
- 3) *W redakcyi pisma postępowo-demokratycznego,*
Sekretarz do współpracownika:
Panie, redaktor sobie życzy żebyś pan napisał w duchu postępowym artykuł o „Dumie“. Zdejm pan jednak tążurek, a włóż pan chałat, to jak przyjdzie jaki interesant zaoferować to co sobie o kierunku pisma pomyśli?..
- 4) *W redakcyi polityki realnej.*
Kolega do kolegi:
Jeżeliś kolega prawdziwy realista, to zechciej mi realizować tę asygnatę do kasy na honorarium, bo w kasie grosza od miesiąca niema.
- 5) *W redakcyi pisma bezpartyjnego*
Redaktor do jeneralnego polityka:
Byłoby pożądane, żebyś pan napisał artykuł wstępny

choćby na Krakowskie. Pamiętam: jak mu dałam na zapowiedzi, to mi zaraz zafundował kawy i parówek i pomarańcze, aż mi się niedobrze zrobiło! Chciałam wrócić do domu. Nie dał! Powiada: raz kozie śmierć! Państwo — państwem a my takie obywatelki! Chodź do teatru... Fundnął dwa bilety niby dla mnie i dla siebie... Cudenia! Grali jakąś: *Wdówkę*... Jedna niby artystka takusienka jak ja... Jak Bozie kocham, takusienka... wyspiewywała...

Jestem młoda wdówka,
Lubię słodkie słówka
i, t. d.

Jankowi się strasznie udało i zaraz zaczął przedrzeźniać

Jestem Michalinka,
Niczego dziwczynka:
Slepek modry
(pokazuje)

Takie... biodry
Tyci... tyci... stań!
Służę od „pierwszego“
Jestem „do wszystkiego“
Jedno zgoła,
Kto mnie woła:
Pani czy też pan.

Gdy pani zazdrośna,
Pilnuje jak stróż,
Zabieram manatki —
Adu! i już!
Bo dzisiaj o służbę
Kto głupi to dba;
Za jedno złe miejsce
W mig dobrych masz dwa!

Tak zaraz ułożył! Oj! bo co zdalny łajdak był do powinszowań, to zdalny. Wypadły moje imienniny, dałam mu ten zegarek (bodaj się nim udławił! przychodzi wisus wieczerem jak państwa nie było, staje we drzwiach i peda:

Ten ma konie, ten ma Basie,
A ja moja mam Michasie,

o działalności naszych stronnictw — tylko oględnie, panie — w tym miej więcej ducha: narodową demokrację uzupełnia postępową demokracją, postępową demokracją — polską partja socjalistyczna, polską partja socjalistyczną — socjaldemokracja, socjaldemokrację — Bund, bundowców — anarchiści: konkluzja z tego taka: wszyscy oni mają rację bytu, bo prenumerują naszego bezpartyjnego kurjera i nie wymyślają nam, a skoro nie wymyślają — uznają zasadę bezpartyjności — są zatem z sobą zupełnie solidarni...

6) *W redakcyi naszej konkurencyi.*

Panie, wychodzić zaczyna „Plotka“, trzeba będzie i nam wspiąć się na pazury i zaprowadzić pewne udoskonalenia. Przedewszystkiem kup pan nową maszynkę gazową o sile, 3 koni, do ogrzewania... starych dowcipów, bo inaczej nie podolamy.

*

Że wolność prasy twórczość narodu pomnaża —

udowodnić sposobność wielka się nadarza:

bo przecie (porównanie bez ironji cienia)

mamy już redaktora nawet „Od rodzenia“

*

O zająsci w Resursie Obywatelskiej na wiecu „Spójni“ petersburska agencja telegraficzna rozesłała następujący telegram.

Warszawa, 19/II. (T. A. P.) W Resursie Obywatelskiej odbywalo się zebranie przedwyborcze 300 praczyborców. Nagle do Resursy wpadło około 30 socyalistów; powstała bójka. Lokal zburzono. Dano strzały z rewolwerów. Zebranie rozwiązano.

Pierwszy organ urzędowy „Spójni“ — „Reforma“ zacytował ten telegram, pisze w numerze poniedziałkowym:

„Depsza ta tendencyjnie mija się z prawdą“.

Drugi organ tejże Spójni, „Gazeta Polska“, pisze:

„Telegram Agencji Petersburskiej o wczorajszem posiedzeniu „Spójni“, donosi między innymi szczegółami, odpowia-

Ale Janka dobrze pasie!
Daj gęby!..

Dałam mu gęby! i więcej bo ów zegarek i dwadzieścia pięć rubli na ślubny garnitur... Dałam. ale i on, poprawdnie powiedziec przyniósł mi mydełko od Pula... co to jeszcze? aha! fotografię w ramkach i funt figów! Siedzieliśmy hola w noc...

(z płaczem)

Ale to już było raz ostatni! Później to tylko zaledwie na chwilę wpadał...

(przyspiewuje)

Przychodził rzadziej, siadywał króć(ej) y;
Co się go spytam o wiecach mruć...
I tak wiecował i tak wiecował,
Aż wziął na dobre i... zastrajkował

Ale poczekaj łajdaku! nic dobrego! Ty mi się Pepesami nie zastawiaj! bo ja wiem wszystko! nie żadne Pepesy męskiego rodzaju! Mówiła mi sklepiczarka z przeciwka! To wszystko przez tę Konstancję! Upatrzył sobie obwisus inną! upatrzył! Byli tacy, co słyszeli jakieś o niczem innym ze stróżem na Miodowej i tym drugim z Nalewek nie rajcował jeno o Konstancji! Czekał dam ci ja Konstancjo!

Bo to wszystko przez nią, proszę państwa! Zawrócił sobie łeb, zbałamucila chłopca... Zglupiał po prostu i zamiast się starać na żonatego szwajcara, to jeno ciągiem do niej! do niej...

Powiadala sklepikarka... Niechta! ale ja tego nie daruję Będę czekała... czekała... czekała... a mego nie daruję! żeby się miało w cyrkule skończyć! nie daruję.

Będziesz miał Konstancję! będziesz... z taką buzią (pokazuje) albo i gorzej.

(wybuch płaczem i przyspiewuje)

Szumia jodły, jak na „Halce“,
Szumia sobie w dal —
A ja z bólu gryzę palce:
Taki w sercu żal!

dającymi faktycznemu przebiegowi rzeczy, iż zgromadzenie zostało rozwiązane“.

Stąd wywód, że oprócz niedokładnej wiadomości o rozwiązaniu wiecu, wszystko po za tem jest zgodne z prawdą i ma odpowiadać faktycznemu stanowi rzeczy:

dowodem—*lokal zburzony?*

Kto tu ma rację?..

*

W żargonowym „Telegrafie“ czytamy:

„Młodzież sjonistyczna, celem zwiększenia żydowskiego skarbu narodowego, postanowiła używać „tylko te produkty, od których otrzymuje się rabat „na fundusz sjonistyczny“. Dotąd udzielają taki rabat: salon fryzjerski, pralnia i sklep galanteryjny“. Stąd wniosek, że ta szczerze narodowa młodzież żydowska, wstrzymując się od innych pokarmów, jada:

na śniadanie — brzytwy,

na obiad — brudną bieliznę,

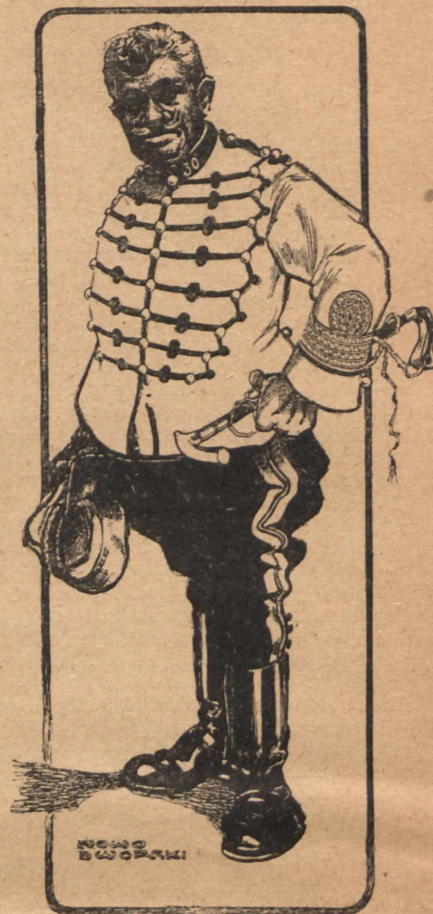
a na kolację — grzebień i inną galanterię.

Smacznego apetytu!..

Z AFISZA TEATRALNEGO.

* *Jubileusz artystyczny.* W tych dniach znakomity deklamator, artysta dramatyczny, krytyk teatralny i były dyrektor teatru krakowskiego p. Józef Kotarliński obchodzić będzie złote gody z powodu pięćdziesiątego artykułu „O umiastowieniu teatrów rządowych“, pomieszczonego w ciągu miesiąca w naszej prasie. Podczas uroczystości na której bez wątpienia spotkamy kwiat umysłowości warszawskiej, zasłużony jubilat wygłosi „Koncert nad koncertami“ (bez... omyłki).

* *Bajeczna Carmen!* Bajeczną Carmen, jakiej od czasu Hermanki nie widziała Warszawa, usłyszymy w przyszłym tygodniu na scenie opery polskiej. Już dziś kulisy dzwonią echem zachwytu, a Don Jose (Drzewiecki) i Torreador (p. Matakšan) gotują się do walki zaciętej o serce urocznej cyganki. Kto ona? Zobaczycie w przyszłym numerze „Plotki“.



Matłonck

p. Torreadorowej

z domu

Marjan Winkler.



Wojewoda na „feu“.

Nasze konkursy.

Pierwszy konkurs „Plotki“, ogłoszony w prospekcie naszego pisma, jak było do przewidzenia, wywołał niebywale zainteresowania w sferach, mających cenzus wyborczy i kwit z opłacanej catorocznej prenumeraty na nasze pismo!

Wobec licznych zapytań listownych, telegraficznych i telefonicznych, potwarzamy treść tego niezwykłego zagadnienia, ujętego w formę obmyślonej przez nas sztab redakcyjny ankiety:

Kto pierwszy z rocznych prenumeratorów „Plotki“, miejscowych jak i namiejscowych, odgadnie najtrafniej wynik wyborów w Królestwie Polskiem, to jest wskaże największą liczbę osób, które uzyskują mandat poselski, otrzyma jako nagrodę wspaniałe płótno (postać kobiecą) — alegoryczną „Plotkę“, znakomitego pędzla Fr. Żmurki.

Odpowiedzi wraz z zacytowaniem N-ru kwitu wniesionej prenumeraty, należy nadsyłać do dnia 10 marca roku bieżącego.

Wszystkie odpowiedzi będą następnie ogłoszone w specjalnie wydany dodatek „Plotki“.

Nie chcąc jednak pozbawiać prenumeratorów półrocznych wzięcia czynnego udziału w tak ważnej sprawie, ogła-

szamy konkurs drugi dla prenumeratorów półrocznych naszego pisma, a mianowicie:



Kto pierwszy dorobi najlepsze głowy poselskie (można fotograficznie, nawet migawką) do przedstawionych na ilustracji korpusów otrzyma jako nagrodę oprócz wdzięczności i uznania od ogółu mieszkańców Warszawy, ośm tomów znakomitego dzieła znanego historyka Aleksandra Kraushara: „Towarzystwo warszawskie przyjaćiół nauk“ w ozdobnej oprawie.

Termin drugiego konkursu „Plotki“ po dzień 15 marca włącznie.

Od Redakcyi.

Trudności techniczne, jakie towarzyszą narodzinom każdego nowego wydawnictwa, nie ominęły „Plotki“. Obdarzeni niezwykłym samokrytycyzmem, czujemy, że Nr. 1 dalekim jest jeszcze od ideału narodowo-postępowo-demokratyczne.

Ale stan ekonomiczny kraju i t. d., tysiące przeszkód zaważających i niech nas usprawiedliwią przed społeczeństwem z niedostatków i uchybień.

Wierzmy jednak głęboko, że po nadejściu zamówionej maszyny rotacyjnej, założeniu własnej trawiarni i t. d., pismo nasze odpowie nietylko europejskim, ale wszechświatowym wymogom!

Postaramy się i o papier bardziej narodowy i o druk więcej postępowy i treść tak demokratyczną, żeby „Plotka“ zabłądziła do każdej kieszeni, mającej 16 groszy na numer pojedynczy, a 2 zł. 10 gr. (wraz z odniesieniem do domu) na prenumeratę miesięczną.

Z tą nadzieją w sercu zapowiadamy Nr. 2, poświęcony kobiecie (warszawiankom przeważnie) jej sprawom i życiu“.

„Plotka“—„plotkarzom“.

Styksowi. Nie wydrukujemy. W życiu prywatne nie wglądamy, jak pan z pierwszego numeru osądzić może, „Plotka“ będzie ostrą, krytyczną, nawet złośliwą, ale tylko w sprawach życia publicznego dotyczących. Spraw prywatnych dotykać, ani cudzej sławy, ani uczuć ludzkich szarpać nie będzie. Niech pan się zwróci gdzieindziej.

Za wiersz petitowy
albo jego miejsce
jednorazowo 25 kop.

REKLAMY.

Za wiersz petitowy
albo jego miejsce
jednorazowo 25 kop.



J. Wrześniewski

Pierwszorzędny magazyn jubilerski

Plac Teatralny.

SKŁAD WIN

i towarów kolonialnych

„Pod Bachusem“

Warszawa, róg Widok i Marszałkowskiej, telefonu № 100.

WINIARNIA

„ERMITAŻ“

WINA Z FIRMY:

Maurycy Seydel i S-ka

w Warszawie, Senatorska 36/38.

nagrodzonej na wystawie wszechświatowej w Paryżu 1900 r. Wielkim złotym medalem za wino, Wielkim srebrnym med. za uprawę winnic. Na wystawie Hyg. w Warszawie 1906 roku Wielkim złotym medalem. 1—1



— Chcesz Obywatelu tanio nabyć Aparat fotograficzny?

— Udaj się do:

I. & W. Kasprzyckiego,

Nowy-Świat 45!

Za wiersz petitowy
albo jego miejsce
jednoraz. 10 kop.

OGŁOSZENIA

Za wiersz petitowy
albo jego miejsce
jednoraz. 10 kop.



Wyłączna reprezentacja najwięcej przez ar-
tystów cenionych

FORTEPIANÓW i PIANIN

C. Bechstein, Steinway & Sons

oraz renomowanych firm

Rönisch — Tresselt — Quandt — Werner



PIANINA
Herman & Grossman
 od 375—450.

Herman i Grossman
St.-Petersburg. | Warszawa, | Moskwa.
 Mazowiecka 16.

Angelus! Jedyny mechaniczny instrument,
grający na fortepianie w połą-
czeniu z organem.

Harfowe pianino „**CROWN**”.

Sprzedaz
 na
 raty.
 Tel. fon 555.
 Katalogi gratis.



Książki szkolne

DO
szkół imienia Staszica
i Handlowej

poleca

KSIĘGARNIA

WŁADYSŁAWA

KIESEWETTERA

W LUBLINIE.

Kapucyńska Nr. 2.
2-1.



Apteka **Ap. KOWALSKIEGO** w Warszawie, Graniczna 10,
wynalazcy świetnych:



Sudorynu od potu, woni potu, odparzeń w bla-
szankach z siłkiem po 30, 50 i 90 k.

Klawioliu na odciski, brodawki, skórę zgrubiałą
po 30 i 50 k. w płynie i po 35 k. w plastrze, oraz

Krynolin przeciw wypadaniu włosów i łupieżowi
po 150 i 60 k., wyrabia według przepisów,
kupionych z apteką od Wł. Russyana, lat
25 znane:

PASTYLKI od ZGAGI i ZŁEGO TRAWIENIA,
natychmiast usuwające palenie i odbijanie się, zwłaszcza po
użyciu trunków, nadmiar kwasów, wzdęcie i ból żołądka, oraz
polepszące trawienie. C. 40 k. Robią się bez dod. szkodliw.
dla traw. **klejów**, lecz przez sprasow. chem. czyst. sody z pep-
syną. 1 past. za 1 k. zastępuje fl. *Vichy, Giesschubler* lub t. p.

GRANULKI od KASZLU, ASTMY,

duszności, chrypki i kataru. 60 i 35 k. Wyr. bez dod. ciał klej.

BRASIKON od BÓLU GŁOWY, ZĘBÓW i

migreny, 80 i 40 k. Bras. tualet. 250 i 1 k. za fl. paryski 5.



Prawdziwe, skuteczne i bez kleju tylko z **3-kol-**
lor. podpisem Russyana i firmą Ap. K-go

Prawdziwie: Sudoryn, Klawioli i Krynol — tylko
z marką, firmą i podpisem *Ap. K. go.* Żądać w skła-
dach aptecz. i aptekach. Strzedz się naśladowc.
i preparatów niespecjalistów! 40 k. przesyłka leków
na 60 k. do 3 rb.; do Azji za zadat. rb. 1.

DRUKARNIA, LITOGRAFIA

i Introligatorka

„SATURN”

jedyna w Warszawie wykonywa druki i ety-
kiety w języku litewskim.

Tłumaczenia i korekty na miejscu.

Warszawa, Marszałkowska № 91.

Telefon 2044.

1-1

REFORMA

Pismo codzienne, polityczne i literackie

WYCHODZI

DWA RAZY DZIENNIE

Od Stycznia 1906 Roku.

Prenumerata wynosi:

w Warszawie:		na Prowincyi:	
rocznie . . .	rb. 9 kop. —	rocznie	rb. 12
półrocznie . . .	„ 4 „ 50	półrocznie	„ 6
kwartalnie . . .	„ 2 „ 25	kwartalnie	„ 3
miesięcznie . . .	„ — „ 75	miesięcznie	„ 1

Za odosłanie do domu
dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Zmiana adresu kop. 20.

Nowoprzybywający prenumerotorzy kwartal-
ni otrzymają bezpłatnie kalendarz ścienny polski,
kartkowy.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Warszawa, Nowy-Świat № 34, telef. № 6430, 7450.

Redaktor i Wydawca *Józef Szlenker.*



DZIWY ŻYCIA

PISMO ILUSTROWANE,

poświęcone badaniom

Spirytyzmu, Magnetyzmu, Telepa-
tyi, Jasnowidzeniu i t. p. niezna-
nych zjawisk przyrody z dzie-
dziny psychologii.

Rocznie 4 rb., poczta 5 rb.
Redakcja ul. Św. Krzyska 5.

№ okazowych niema. 1-1

PRACOWNIA

Ubiorów Męzkich

M. KORMAN

W WARSZAWIE,

ul. Żórawia № 21.

Przyjmuje wszelkie obstalun-
ki z materiałów własnych i
powierzonych. 2-1

MYDŁA PRZETŁUSZCZONE HYGIENICZNE
Krem i Spirytus Ogórkowy
 udelikatniają skórę

WYROBU:
Apteki M. Malinowskiego,
 w WARSZAWIE,
 Nowy-Świat №. 35.

AMERICAN CYCLE COMPANY
WARSZAWA, ELEKTORALNA 4
 poleca na sezon:
 ROWERY AMERYKAŃSKIE, ANGIELSKIE I W DU-
 ŻYM WYBORZE WSZELKIE DODATKI I PRZYBORY

Ostatnia nowość!



Zegar toaletowy z samoświecącym w ciemności cyferblatem, ze szlifowanym lustrem i muzyką. Chcąc dostarczyć sobie, rodzinie i gościom wiele przyjemności, radzę nabyć zegar toaletowy z piękną muzyką „Symfonia“, grający głośno, delikatnym i przyjemnym tonem: walce, polki, opery, pieśni narodowe, naprz. „Halka“, „Mazur“, „Pas d'Espagne“, „Węgierka“, „La Marseillaise“, „Kra-kowiak“, „Za Dunajem“ i t. d., odznaczający się swoją regularnością chodu. Oprócz tego zegar ten jest piękną ozdobą dla stołu piśmiennego lub toaletowego. Wysyłam wyregulowany do minuty z poręczaniem za prawidłowy chód i trwa-łość muzyki na 6 lat, niezwłocznie po otrzymaniu obstalunku **bez zadatku** za zaliczeniem pocztowem. Cena takowego w ele-ganckiej polerowanej szafce ze szlifowanym lustrem pa-ryskiej roboty zamiast 25 rb **tylko na krótki czas rb. 6 k. 30 i 7 rb. 40 k.**

Adres: Wyłączna sprzedaż w centralnym składzie genew-skich zegarków

Dom Handlowy Michała Jakubowicza

Warszawa, Plac Grzybowski № 6/7 obok kościoła Wszyst-kich Świętych.



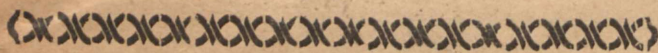
PIERWSZORZĘDNY

PENSIONAT — HOTEL
W. Walewskiej i J. Jagmin

ul. **Jasna 1**, róg Ś-to Krzyskiej, I-sze piętro,
 TELEFONU 5308.

Oświetlenie elektryczne. Ogrzewanie centralne.
 Ceny umiarkowane.

Kuchnia wytworna.



WIELKI DZIENNIK

polityczny, społeczny, ☉
 ☉ ekonomiczny i literacki

„SŁOWO“

wychodzi codziennie, nie
 wyłączając świąt i niedziel
 w **Warszawie (Warecka 15).**

„SŁOWO“ dodaje obecnie
 prenumeratom swoim w ze-
 szytach tygodniowych

bezpłatnie

„Encyklopedyę

Podręczną ilustrowaną“

Dzieło to w opracowaniu
 profesorów uniwersyt. lwow-
 skiego i pierwszorzędnych
 uczonych, obejmuje przeszło
 2.000 stronice druku i stanowi-
 będzie podręcznik **niezbędny**
 dla każdego wykształco-
 nego człowieka:

Warunki prenumeraty „Słowa“:
 w Warszawie: rocznie 9 rub.
 60 kop., kwartalnie 2 rub. 40
 kop.; w Cesarstwie i na pro-
 wincyi: rocznie 12 rub., kwar-
 talnie 3 ruble.

Adres „SŁOWA“:
 Warecka 15, w Warszawie.

Mydło „Herba“
 D-ra OBERMEYERA.
 Do nabycia we wszystkich
 Składach Aptecznych i Aptekach.
 Prawdziwe tylko z rysunkiem
 Siostry Mitosierdzia.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
K Popielewskiego,
 w Warszawie, Marszałkowska 64.

50—1

Fraki do wynajęcia.



PRENUMERATĘ

NA

Czasopisma

Krajowe
 i zagraniczne

po cenach warszawskich

przyjmuje

KSIEGARNIA

Władysława

KIESEWETTERA

w Lublinie

Kapucyńska 2. 2—1



REDAKCJA
 i ADMINISTRACJA

Pośrednika Rolniczo-Przemysłowego

oraz: **BIURO ZLECEN ROLNYCH**

52—52

A. Boski i E. Moszyński

Królewska № 1, róg Krak.-Przedmieścia,

Telefon № 8085.

WYBORY W MAZURZE.



Pawiak czy Cytadla?

U majstrowej na Zapiecku
Grzmi muzyka ażę strach
Pan Izidor po endecku
Wiedzie tańcze...

Rach ciach! ciach!

Wziął „depache“ dwie falbany
Ze ci w górę wiewa łach!
Idzie mazur „wybierany“...
Znaj Esdeku!..

Rach ciach! ciach!

Znaj Esdeku! nie myśl wiewa
Bierz do gusztu który gmach:
—Czy Pawiak czy Cytadla?...
Dalej z nogi...

Rach ciach! ciach!

Warunki prenumeraty:

W WARSZAWIE:

Rocznie rb. 3.
Półrocznie rb. 1.50 kop.
Kwartalnie 80 kop.



NA PROWINCJI:

Rocznie rb. 4.
Półrocznie rb. 2.
Kwartalnie rb. 1.



ZA GRANICĄ:

Rocznie rb. 6.
Półrocznie rb. 3.
Kwartalnie rb. 1.50 kop.

Za odnośnienie do domu rocznie 60 kop., półrocznie 30 kop., kwartalnie 15 kop.

Cena ogłoszeń: za jednoszpaltowy wiersz reklamy 25 kop.; ogłoszeń zwyczajnych 10 kop.

Prenumeratę Ogłoszenia przyjmują: Administrncja „PLOTKI“ (Królewska № 1), księgarnie, kioski i wszystkie biura ogłoszeniowe w Warszawie i zagranicą. Telefonu № 8085.